

ANTONI KNOT

WROCLAWSKIE ECHA KULTU KOŚCIUSZKI

Na światło dzienne wydobywamy z zapomnienia garść szczegółów, świadczących o żywym, w dawnych czasach, kulcie Kościuszki we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku. Postać Naczelnika, która w całej Europie za życia przeszła do legendy, znalazła silne odbicie w literaturze pięknej niemieckiej już w okresie przed powstaniem listopadowym. Jest rzeczą znamionną, że narodziny tej literackiej legendy niemieckiej związane są z Wrocławiem. Geneza zaś legendy tkwi niewątpliwie w atmosferze polskiej, jaka zdecydowanie istniała we Wrocławiu w pierwszej połowie 19-tego stulecia.

Karol Holtei (1797—1880) należy bezspornie do ciekawszych postaci literackich w Niemczech i niewątpliwie do najpopularniejszych w 19-tym wieku. Wrocławianin z pochodzenia, wychowanek tutejszego gimnazjum Magdaleny, życiem całym przeważnie ze Śląskiem związany, żywot pędził ruchliwy i bardzo urozmaicony. Był Holtei poetą i powieściopisarzem, piosenkarzem i deklamatorem, prelegentem-gawędziarzem, dramaturgiem, aktorem teatralnym i reżyserem, publicystą i dziennikarzem oraz wydawcą.

O średniej miary talencie poetyckim, reprezentuje on głównie udział Śląska w literaturze niemieckiej

19-tego wieku. Rozpocząwszy studia prawnicze w uniwersytecie wrocławskim, rychło je przerwał, by poświęcić się przez szereg lat teatrowi; już w 1819 r. jest aktorem teatru miejskiego we Wrocławiu. Był kierownikiem wędrownego teatru, który objeżdżał Śląsk, przez jakiś czas był dyrektorem teatru miejskiego we Wrocławiu, potem jako aktor i reżyser zahaczył niemal o wszystkie większe miasta niemieckie oraz zawędrował aż do Rygi, gdzie w latach 1837—39 był dyrektorem teatru. Takie niespokojne życie prowadzi do r. 1850, kiedy to przenosi się na dłuższy czas do Hradca w Styrii; w 1864 r. wraca do rodzinnego Wrocławia, zamieszkuje w klasztorze Bonifratrów i tu umiera jako starzec ośmdziesięciokilkuletni. Spuścizna literacka Holteia jest wcale bogata. Jest on autorem szeregu powieści i opowiadań, poematów, pieśni i piosenek oraz dramatów. Źródłem do poznania biografii Holteia są wydane po raz pierwszy w latach 1843—50 kilkutomowe pamiętniki p. t. *Vierzig Jahre*. Dopelnieniem niejako są: *Noch ein Jahr in Schlesien* (Wrocław 1864) oraz *Nachlese, Erzählungen und Plaudereien* (Wrocław 1870).

Karol Holtei był polonofilem. Przyjaźń dla Polski manifestował szczerze w okresie młodości i wtedy jego stosunki ze światem polskim były częste i zażyłe. W późniejszym atoli wieku te, żywe początkowo uczucia sympatii tracą na nasileniu. Ze społeczeństwem polskim we Wrocławiu zetknął się już w okresie dzieciństwa. Na początku pamiętników wspomina o udziale rodzin polskich w towarzystwie wrocławskim¹⁾. W okresie lat akademickich zawdzięczał kolegom-Polakom poznanie spraw polskich. W swojej wczesnej działalności teatralnej miał Holtei poparcie grona studentów-Polaków. Brał udział w deputacji akademickiej polskiej

¹⁾ *Vierzig Jahre*, IV wyd. Breslau 1898, s. 1—2.

do rektora Steffensa w 1821 r., gdy chodziło o uwolnienie aresztowanego studenta Benedykta Kalinowskiego, którego miano wydać władzom rosyjskim na żądanie W. Ks. Konstantego²⁾.

W twórczości literackiej Holteia spotykamy się z szeregiem utworów, opartych na motywach polskich. Niemniej pamiętniki jego dostarczają niejednokrotnie ciekawych szczegółów o życiu polskim na Śląsku w 19-tym stuleciu. Warto zaznaczyć, że stosunek Holteia do Polski i Polaków, mimo pojawienia się przyczynków niemieckich na ten temat, domaga się ze strony polskiej nowego opracowania i ujęcia. Podkreślić jednak należy, że w istotnych przekonaniach swoich politycznych był Holtei prusakiem-konserwatystą, wiernie stojącym przy dynastii Hohenzollernów.

Do najpopularniejszych dzieł Holteia należy sztuka teatralna, którą autor nazwał „*Heroisches Liederspiel*“, p. t. „*Der alte Feldherr*“. Treścią jest epizod z życia Kościuszki. Akcja rozgrywa się około r. 1799 w Szwajcarii w zamku obok Solury, we wiejskiej rezydencji pani Schönenwerd. W sąsiedztwie mieszka Kościuszko. Oddział ułanów polskich zajmuje w pałacu kwaterę — rozpoczyna się plądrowanie piwnic, pijatyka i nagabywanie kobiet. Córka pani Schönenwerd w przebraniu męskim z trudnością przeciwstawia się żołnierzom. By zapobiec rabunkowi i uśmierzyć rozpasanych ułanów, wezwano Kościuszkę. Jeden z żołnierzy, stary wiarus kościuszkowski imieniem Łagienka, poznaje swego wodza. Oddział pada na kolana i ze skruczą prosi

²⁾ O aresztowaniu Kalinowskiego i swoim udziale w deputacji opowiada H. w przypisku do ogłoszonego listu Steffensa do kanclerza Hardenberga (z 2. XII. 1821), por. Holtei, *Dreihundert Briefe aus zwei Jahrhunderten*, Hannover 1872. II. 167—8. — Kalinowski uciekł z karceru akademickiego, co było podówczas głośną sprawą, por. M. L a u b e r t, *Eine russische Verdächtigung der Breslauer Studentenschaft*, *Schles. Geschichtsblätter* 1914, s. 59.

o przebaczenie. Między Kościuszką a Łagienką wywiązuje się dialog, poświęcony wspomnieniom dawnych bojów: Dubieniec, Raclawicom i Maciejowicom. Duet ten, rozpoczynający się od słów Kościuszki: „Denkst du daran mein tapferer Lagienka“, stanowi centralną scenę wodewilu. Całość utworu zamyka się w 13 scenach.

Epizod powyższy z życia Kościuszki, podkreślający jego wielki autorytet w narodzie, przeszedł już wspólnie niemal do legendy. Szczegóły, jak wykazałem na innym miejscu³⁾, zostały zaczerpnięte z prawdziwego zdarzenia, które miało miejsce w 1814 r. w Berville w pobliżu Fontainebleau⁴⁾.

„Stary Wódz“, a zwłaszcza ów duet Kościuszki z Łagienką⁵⁾ zostały szybko w całych Niemczech spopularyzowane, szczególnie w okresie powstania listopadowego, w czasie przemarszów emigrantów polskich przez Niemcy do Francji. Sztuka była tłumaczona na języki: francuski, angielski i polski⁶⁾.

O powstaniu „Starego Wodza“ mówi sam autor w pamiętnikach⁷⁾. O owym epizodzie kościuszkowskim wiedział już dawniej z opowiadań kolegów-Polaków w okresie studiów wrocławskich, bezpośrednim zaś bodźcem był życiorys Kościuszki w encyklopedii, zawierający wspomnianą scenę, i notatka w Breslauer Zeitung⁸⁾.

³⁾ Antoni Knot, *Finis Poloniae! Legenda maciejowicka*, Lwów 1938, s. 27—8.

⁴⁾ Graf de La Garde, *Genälde des Wiener Kongresses 1814—1815*, wyd. Gustav Gugitz, München 1912, I. 305. przytacza ów epizod z opowiadania księżny Sapieżyny.

⁵⁾ Duet ten był naśladowaniem znanej francuskiej piosenki Emila Debraux: „Te souvent tu, disait un capitaine“.

⁶⁾ O dziejach sztuki por. A. Knot, *Finis Poloniae* s. 21—7.

⁷⁾ *Vierzig Jahre*, IV wyd. II. 121—4.

⁸⁾ Max Back, *Holteis Stellung zu den politischen Strömungen seiner Zeit*, Inaug. Dissert. d. Westfälischen Wilhelms-Universität zu Münster in W., Bocholt 1914 s. 55.

Pisał sztukę w Berlinie, gdzie był sekretarzem teatru. Skupiało się wtedy dookoła niego grono polskich studentów, przed którymi odczytał rękopis. Do przewyciężenia były trudności cenzuralne, a sprawa oparła się aż o króla, którego zapytywano podstępnie, czy nie ma nic przeciw wystąpieniu Napoleona w sztuce (o Kościuszcze nie wspominając). Po pierwszym przedstawieniu, w czasie którego Holtei przebrany w mundur polskiego lansjera, wmieszany w chór ze sceny obserwował reakcję publiczności, cenzura znów wkroczyła z zakazem. Trzeba było na nowo starać się o pozwolenie.

A zatem po raz pierwszy sztuka nasza została wystawiona w Berlinie 1 grudnia 1825 r. w Königstädter Theater, zaś we Wrocławiu dopiero 2 marca 1826 r.). W Poznaniu premiera odbyła się tegoż roku 12 listopada i tu była grywana w ciągu kilkunastu lat 46 razy. W r. 1846 cenzor poznański Beurmann zakazał wystawiania sztuki¹⁰⁾.

Drukiem natomiast „Stary Wódz“ ogłoszony został dopiero w 1829 r.). Powstanie listopadowe spowodowało, że sztuka, która zaczęła już schodzić ze sceny, ożyła, stała się nadzwyczaj modną i popularną, szczególnie w północnych Niemczech.

Wybuch powstania zastał Holteia w Darmstadtzie i tu pod wpływem książki Karola Falkensteina, która była na gruncie niemieckim pierwszym większym za-

⁹⁾ M. Schlesinger, *Gesch. d. Breslauer Theaters*, Berlin 1898. I. 181.

¹⁰⁾ M. Laubert, *Zur Gesch. d. Posener Theaterzensur*, *Hist. Monatsblätter f. d. Provinz Posen* 1906. 75. Zakaz ten został wywołany przedstawieniem w Wyrzysku.

¹¹⁾ *W Jahrb. dtsch. Bühnenspiele f. 1829* s. 1—40. por. K. Goedecke, *Grundriss zur Gesch. d. deutschen Dichtung* T. IX. s. 17—18 omówienie wydań „Starego Wódza“.

rysem biograficznym Kościuszki¹²⁾), dokonał przeróbki sztuki, zwłaszcza nowymi rysami wzbogaćając postać bohatera. Opuścił w nowym opracowaniu ostatnią scenę, w której zjawiał się Napoleon¹³⁾. Warto na tym miejscu zaznaczyć, że wspomniana książka Falkensteina ukazała się w przekładzie polskim już w roku wydania niemieckiego ↑ to właśnie u Korna we Wrocławiu. Drugie wydanie, uzupełnione i poprawione, ukazało się również u Korna w 1831 r.¹⁴⁾.

Narzekał Holtei, że mimo ukazania się w druku drugiego wydania „Starego Wodza“ (1832) teatry niemieckie wystawiały sztukę w formie pierwotnej z wyjątkiem Hamburga i Lipska i tych miast, do których sam autor z przedstawiением zjeżdżał¹⁵⁾.

„Stary Wódz“ stanowi w życiu Holteia punkt zwrotny. Sztuka ta pozbawiła go na zawsze łaski i względów Fryderyka Wilhelma III, przyniosła mu popularność, o jakiej nawet nie marzył, i urobiła mu opinię libe-

¹²⁾ Thaddäus Kosciuszko, Lipsk 1827. o roli tej książki w dziejach kultu Kościuszki por. A. Knot, l. c. s. 12—20.

¹³⁾ O przeróbce: Vierzig Jahre, II. 262. i M. Back, l. c. s. 59—64.

¹⁴⁾ Przy sposobności książki Falkensteina warto zwrócić uwagę na osobę tłumacza tego dziełka na język polski. Był nim Ks. Edward Kainko. Ur. na Wołyniu, naprzód aktor, później bernardyn. W r. 1820 przeszedł na luteranizm i osiedliwszy się we Wrocławiu był tłumaczem u Korna. Po r. 1832 przeniósł się do Krakowa i tu pracował w księgarni Friedleina. Skolei wstąpił do Kamedulów na Białanach, potem przeniósł się do Karmelitów w Czerny, gdzie um. 1852. — Książka Falkensteina była w Królestwie zakazana, por. Kraushar, Senator Nowosilcow i cenzura za Król. Kongr. Miscell. Hist. 56. Kr. 1911 s. 141—3.

¹⁵⁾ Drugie wyd. ukazało się w Beiträge f. d. Königstädter Theater, Wiesbaden 1832 I. s. 251—306. — Dzieje sztuki podaje krótko Holtei w: Theater, Breslau 1867 Ausgabe letzter Hand in sechs Bänden, T. I. s. 261—2 w przedmowie. O przedstawieniach w Hamburgu: Vierzig Jahre II. 325—6, w Lipsku tamże II. 32. — Drukowane były współcześnie wyciągi fortepianowe z piosenek, śpiewanych sztuce.

rała¹⁶⁾. Holtei był przywiązany mimo wszystko do dzieła swego. Wielokrotnie z zamiłowaniem grywał rolę tytułową, np. po roku 1831 w Hamburgu, Lipsku, Frankfurcie n. Odrą, Świdnicy i Cieplicach; ostatni raz wystąpił w 1847 r.¹⁷⁾

Nadto był on autorem krótkiego dramatu p. t. „Stanisław“, którego treścią jest porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów. Utwór ten nie miał powodzenia na scenie¹⁸⁾. Wielkiemu skrzypkowi Lipińskiemu poświęcił sonet (1822), a po powstaniu listopadowym napisał alegoryczny poemat: „Ostatni Polak“ (1832).

Opierając się przeważnie na pamiętnikarskich wy-nurzeniach, przytaczamy parę „polskich“ epizodów z życia poety. W Wejmarze w 1829 r. w dniu 27 sierpnia, w przeddzień imienin Goethego, spotkał się Holtei z Mickiewiczem i Odyńcem. On to opisał dokładnie ów eksperyment naszego poety, przeprowadzony 28 sierpnia wśród zebranego towarzystwa, oparty na zdolnościach telepatycznych. Mickiewicz, zebrane od pań obrączki i pierścienie na jeden talerz, potrafił dokładnie zwrócić nieznany sobie przedtem właścicielkom, nawet niektóre z nich nazywając po imieniu¹⁹⁾.

¹⁶⁾ R. F. Arnold, Holtei und der deutsche Polenkultus, w Forschungen zur neueren Litteraturgeschichte, Festgabe f. Richard Heinzel, Weimar 1898, s. 474.

¹⁷⁾ R. F. Arnold, Tadeusz Kościuszko in der deutschen Litteratur, Berlin 1898, s. 27.

¹⁸⁾ M. Back, l. c. 53.

¹⁹⁾ Holtei, pisząc w kilkanaście lat później pamiętniki (1843) tak o Mickiewiczzu wspominał: „ein Mann der später als Mystiker in Paris eine wunderliche Celebrität erlangt hat, der damals aber nur wie ein bleicher, interessanter, lebenswürdiger Schwärmer auftrat und bei Weimars schöner Welt so viel Beifall fand, als ob er aus England oder Schottland käme“. (Vierzig Jahre II. 221—22). — O spotkaniu Holteia z Mickiewiczem por. Chmielowski, A. Mickiewicz, Warsz. 1886. II. 26—7. Scenę z pierścionkami opisuje Odyniec w Listach z podróży, opis jego, bardziej szczegółowy pokrywa się z opisem Holteia.

W Świdnicy „Starego Wodza“ po raz pierwszy wystawiono w dniu 19 marca 1834 r. W związku z tym przedstawieniem, reżyserowanym osobiście przez autora (grał on również rolę tytułową), przytacza Holtei interesujący epizod. Po przedstawieniu, na zaproszenie tamtejszego Polaka, kolegi ze studiów akademickich, odwiedził kilku Polaków więźniów twierdzy świdnickiej, zebranych razem w prywatnym mieszkaniu, którzy, jako poddani pruscy odsiadawali karę więzienia za udział w powstaniu listopadowym. Udało się im na krótki czas wydostać z więzienia, by parę chwil spędzić przy szklance wina z popularnym autorem „Starego Wodza“. Opis tego wieczornego zebrania, spędzonego w milczeniu, robi silne wrażenie²⁰⁾.

W tej to właśnie twierdzy odbył nieco później karę podobną Wojciech Cybulski²¹⁾.

Gdy losy rzuciły Holteia do dalekiej Rygi, gdzie był krótko dyrektorem teatru, prosi Boga, by go, jako znanego przyjaciela Polaków, strzegł przed Sybirem²²⁾.

W 1836 r. dnia 23 sierpnia przybył Holtei z wędrowną trupą do Cieplic Zdroju. Wśród kuracjuszy zastał liczne grono Polaków. Wystawienie „Starego Wodza“, jak mówi Holtei, spowodowało zbliżenie towarzystw niemieckiego i polskiego, on sam stał się łącznikiem między oboma grupami²³⁾. W teatrze zdrojowym Schaffgotschów w Cieplicach sztuka Holteia grana była szereg razy, głównie ze względu na polskich gości zdrojowych; dawane były i inne przedstawienia teatralne, oparte na tematyce polskiej²⁴⁾.

²⁰⁾ Vierzig Jahre, 1898, II. 352—3.

²¹⁾ M. L a u b e r t, Aus dem Leben des Breslauer Universitätsprofessors Adalbert Cybulski, Zeitschr. d. Vereins f. Gesch. Schles. T. 57. 1923, s. 114—17.

²²⁾ Vierzig Jahre, II. 430.

²³⁾ I b i d e m, II. 413.

²⁴⁾ Stary Wódz w l.: 1827, 1828, 1833, 1836 (w tym roku

Gdy Holtei przeniósł się z Wrocławia na dłuższy pobyt do Styrii do Hradca (Gratz), poznał w tym „mieście emerytów“ wielu Polaków, przebywających tam na emigracji politycznej²⁵⁾. W szczególności już w 1840 r. zaprzyjaźnił się tam z Władysławem Ostrowskim, ostatnim marszałkiem sejmowym z 1831 r. W pamiętnikach, dając obszerną charakterystykę tej osobistości, przytacza rozmowy z nim prowadzone w l. 1848—49, obracające się głównie dookoła powstania listopadowego i stosunku do Rosji oraz na temat przyszłości Polski. Z jednym tylko nie chciał się Holtei zgodzić. Ostrowski mianowicie wierzył niezbiecie w realizację polityczną mapy Lelewela, na której włączono do Polski Prusy Wschodnie, cały Śląsk i połowę Brandenburskiej. Plany te wydawały się wówczas pocie Niemiec kiemu śmiesznymi i fantastycznymi²⁶⁾.

Z końcem 1860 r. podjął Holtei, przebywający już wtedy stale w Hradcu, podróż do Śląska. Objechał w ciągu przeszło roku cały Śląsk, urządzając we Wrocławiu i we wszystkich prawie miastach i miasteczkach dolnośląskich wieczory autorskie. Z tej to podróży spisał dzień po dniu dziennik, wydany osobno w parę lat później²⁷⁾. Dziennik ten przynosi parę ciekawszych epizodów polskich. Pierwszy z nich nie bardzo dla renomowanego przyjaciela Polaków pochlebny. Dnia 10 grudnia 1860 r. odbyć się miał w Opolu wieczór autorski. Sześćdziesięciokilkuletni Holtei liczył się już wtedy z pruską opinią publiczną. Przerażony był, gdy się dowiedział, że przebywający w Opolu Polacy, studenci

wiele sztuk Holteia) i 1843 (dwukrotnie), por. H. Nentwig, Geschichte des Reichsgräflichen Theaters zu Warmbrunn, Warmbrunn 1896, s. 66—96, 105—7.

²⁵⁾ Holtei, Nachlese, Erzählungen und Plaudereien, Breslau 1870, I. 200.

²⁶⁾ Nachlese, s. 214—28.

²⁷⁾ Noch ein Jahr in Schlesien, Breslau 1864.

tamtejszej szkoły górniczej (przeważnie pochodzący z Królestwa Kongresowego) pragną mu urządzić publiczną owację w czasie prelekcji, jako autorowi „Starego Wodza“. Bojąc się tedy, by mu to w czasie dalszej podróży po Śląsku nie zaszkodziło, spowodował Holtei nawet wzmocnienie asysty policyjnej. Obawy były jednak płonne, owacji żadnej nie było ²⁸⁾).

Pod 16-tym lipca 1861 r., podczas pobytu na kuracji w Dusznikach-Zdroju, opisuje reakcję kuracjuszy polskich na wiadomość o zamachu na Wilhelma I w Baden-Baden ²⁹⁾). Pod koniec tego miesiąca opisuje towarzystwo polskie w Dusznikach, zachowujące się ekskluzywnie w stosunku do Niemców ³⁰⁾). Z Dusznik udał się Holtei do Łądką-Zdroju; w dzienniku opisuje znów tamtejszych kuracjuszy polskich ³¹⁾).

W polskiej literaturze pamiętnikarskiej posiadamy opis przedstawienia „Starego Wodza“ we Wrocławiu. Zawdzięczamy go Karolowi Kaczkowskiemu, znanemu lekarzowi krzemienieckiemu, który później był profesorem medycyny w Uniwersytecie warszawskim, a w czasie powstania listopadowego generałem, szefem służby zdrowia. Wyjechał on w 1828 r. z Krzemieńca dla zwiedzenia zdrojów dolnośląskich, w szczególności Solic. Podróż rozpoczął z końcem czerwca; po drodze zatrzymywał się w Warszawie i Kaliszu, skąd furmanką udał się wprost do Wrocławia ³²⁾:

²⁸⁾ Noch ein Jahr, I. 68.

²⁹⁾ I b i d e m, II. 109.

³⁰⁾ I b i d e m, II. 120—22, — na tym miejscu oskarża Holtei Niemców za politykę wobec Polaków i mówi o swoim przyjaznym usposobieniu.

³¹⁾ I b i d e m, II. 163—4, pod 23. VIII. 1861.

³²⁾ Karol Kaczkowski; Wspomnienia z papierów pozostałych... ułożył Tadeusz Oksza Orzechowski, Lwów 1876, s. 218. — podróż po Śląsku, tamże s. 224—9.

„Stałem Zur drei Lilien. Jeden z moich znajomych warszawskich wskazał mi tę gospodę. Podówczas słynełą ona czystością, wygodą i uprzejmością dla przyjeżdżających obok cen dostępnych. Ledwie się rozgościł w dwóch małych pokojach, przeznaczonych dla mnie, gdy mi przyniesiono teatralny afisz. Czytam tytuł — opera Der alte Feldherr, a między osobami, większymi wydrukowany literami: der alte Feldherr Tadhaeus.

Czyżby to miał być Kościuszko? Przebrałem się co prędzej, i zdążyłem w czas na przedstawienie“³³⁾).

Następnie streszcza Kaczkowski dosyć dokładnie w pamiętniku treść sztuki Holteia³⁴⁾ i w ten sposób dzieli się swemi wrażeniami:

„Pomimo jednak całej prostoty ułożenia, operetka ta ogromne sprawiła na publiczności wrażenie. W wielu miejscach huczne oklaski przerywały grę aktorów. Bravo! wybornie! doskonale! dawały się słyszeć bez końca, a finał wzbudził entuzjizm ogólny.

Nie mogłem pojąć, jak pod rządem pruskim podobne przedstawienia dozwolone były w teatrze. P. Pálewski, mieszkaniec Wrocławia, siedzący tuż koło mnie, a z którym podczas antraktu zapoznałem się, powiedział mi, iż to już czternasty raz grają tę sztukę w ciągu dwóch lat, a publiczność zbiera się zawsze na nią tłumnie.

— Cóż na to rząd? co cenzura?

-- Cenzura chciała zrazu zabronić, później wyrzucić niektóre ustępy, ale autor Niemiec referował

³³⁾ Ibidem, s. 219.

³⁴⁾ Streszczenie Kaczkowskiego przytacza Stanisław Zetowski, Legenda o Finis Poloniae u Słowackiego, Ruch Literacki 1931, s. 264.

do Berlina i uzyskał pozwolenie rządu. Na Śląsku nie było się czego obawiać, a z drugiej strony, nie uwierzysz pan, jak sztuka ta rozbudza patriotyczne uczucia w samychże Niemczech. Publiczność składa się przeważnie z tych ostatnich, oni to sypią oklaski i krzyczą brawo!, a pod wrażeniem wyniesionem z teatru, rozprawiają później po piwiarniach i o swoim „Vaterlandzie“. Kościuszko przedstawiony w sposób powyższy, nie jednemu służy za wzór i zachętę, do poświęcenia się dla ojczyzny; przy abstrakcyjnym nastroju niemieckiego umysłu, narodowość bohatera niknie, zostaje tylko idea, którą on przedstawił, a na spopularyzowaniu jej wśród swoich rząd tylko wygrać może. Tak to, panie, Niemcy i z cudzej chluby korzyść wyciągnąć umieją, gdy my własnymi nieszczęściami nawet nie stajemy się mędrsi.

Tłumaczenie p. Palewskiego wyjaśniało wiele, choć z drugiej strony wrażenie, doznane w ciągu tego wieczora pozostało mi na długo, zwłaszcza, że się odbiło na umyśle“³⁵⁾).

Przedstawienie, opisane powyżej odbyło się we Wrocławiu w teatrze miejskim w dniu 26 lipca 1828 r., jak się to daje stwierdzić na podstawie zbioru afiszów teatralnych, zachowanych w Bibliotece Uniwersyteckiej³⁶⁾). W tymże roku „Stary Wódz“ był wystawiony we Wrocławiu jeszcze trzykrotnie: 10 sierpnia, 2 września i 8 września. Przed przedstawieniem sprzedawano drukowany tekst śpiewanych w sztuce piosenek.

Gdy już jesteśmy przy pamiętnikach i to lekarskich, warto zacytować wrażenia innego lekarza polskiego, jakie odniósł z przedstawienia „Starego Wódza“ w różnych latach w czasie podróży po Niemczech. F r y d e r y k H e c h e l, profesor medycyny Uniwersytetu Ja-

³⁵⁾ I b i d e m, s. 222.

³⁶⁾ Breslauer Theater Zettel, Sygn. Yv. 1040.

giellońskiego był obecny na prapremierze naszej sztuki w Berlinie w grudniu 1825 r.:

„Bywałem czasami w teatrach tutejszych, ale tylko wtenczas, kiedy coś bardzo dobrego i klasycznego dawano... Widziałem małą operetkę pod tytułem *Der alte Feldherr*. Treść i śpiewki bardzo patriotyczne; ale zaledwie dwa razy ją wystawiono, gdyż na przedstawienie posła rosyjskiego, którego kłuły myśli patriotyczne, zabronioną została. Wiele bardzo młodzieży polskiej na wystawie jej bywało, która przy każdej patriotycznej myśli brawo wołała i rzesiste sypała oklaski...“³⁷⁾.

Tenże sam Hechel jeszcze raz w dwadzieścia przeszło lat później ogląda sztukę *Holteia* w Dreźnie³⁸⁾. Pod dniem 31 sierpnia 1846 zanotował:

„...stamtąd poszliśmy na teatr, na którym wystawiono dzisiaj komedię: *Zwei Tage aus dem Leben eines Fürsten* i dawno mnie już znajomy vaudeville *Der alte Feldherr*, w którym Kościuszko i Napoleon na scenę wychodzą. Publiczność była dosyć liczna. Pierwsza sztuka, bardzo krotofilna, wszystkich do śmiechu pobudziła, druga przeciwnie płaczu i wielu łez była przyczyną. W tej bowiem ostatniej Kościuszkę wystawiający aktor nie tylko bardzo dobrze swą rolę odgrywał, ale przy tym z wielkim uniesieniem śpiewał. Dwie jego pieśni: *Fordere niemand mein Schicksal zu wissen* i *Denkst du daran mein tapferer Łagienka* tak rozrzewniły słuchaczy, osobliwie zebranych licznie Polaków, iż ich płacz i lka-

³⁷⁾ Człowiek nauki taki, jakim był, *Pamiętniki Prof. Fr. Hechla*, wyd. Wł. Szumowski, Kraków 1939, I. 174.

³⁸⁾ *Ibidem*, II. 452—3. Klem. Hoffmanowa opowiada o przedstawieniu tej sztuki w Norymberdze (*Pamiętniki*, Berlin 1849. II. s. 11).

nia wszystkich innych widzów i cudzoziemców w mocne zadziwienie wprawiły. Po obu tych patriotycznych pieśniach rzesiste ze wszech stron oklaski nastąpiły. Jakaś familia rosyjska, która po mojej prawej stronie siedziała, skoro ta sztuka rozpoczęła się, z teatru uciekła, Rosjanie zaś, którzy za mną siedzieli, pozostali i z innymi mocno poklaskiwali. Jakaś Polka, która przede mną siedziała, tak rzewnie i głośno płakała, iż ja jej szepnąć musiałem, aby się wstrzymała cokolwiek, gdyż wszystkich uwagę i oczy na siebie zwróciła; odwróciła się do mnie i za przestrożę podziękowała, przejęta bowiem bólem serca zapomniała, iż się w publicznym miejscu znajdowała. Spłakani i zmęczeni wyszliśmy z teatru“.

Przytoczone ustępy są chyba najlepszym i najwiarogodniejszym świadectwem popularności sztuki Holteia i jej wielkiej roli propagandowej w rozpowszechnianiu kultu Kościuszki. Gdy sztuka już ostatecznie zeszała z desek scenicznych, to pieśni z niej, najrozmaiciej trawestowane, były żywe i popularne aż po koniec 19-go stulecia.

Na zakończenie przytoczyć warto charakterystyczny obrazek, wydobyty przez historyka z tajnych aktów policji niemieckiej. Pod koniec lat dwudziestych ubiegłego stulecia słuchacze uniwersytetu wrocławskiego często na komersach studenckich i innych zebraniach wznosili dosyć niezrozumiały dla postronnych osób okrzyk: „Vivat Portorico“³⁰⁾. Okazało się później, że ten na pozór niewinny toast ma wiele wspólnego z kultem Kościuszki we Wrocławiu. Istniała wtedy w Oławie fabryka tytoniu, której właścicielem był niejaki

³⁰⁾ M. Laubert, Eine russische Verdächtigung... l. c. s. 58—63. Doniesienie urzędowe wyszło w kwietniu 1827 r. z Warszawy i opierało się na relacji szpiega rosyjskiego we Wrocławiu.

Sponer. Już w 1822 r. zamówił on w Krakowie papierowe opakowanie dla pewnego gatunku tytoniu z podobizną Kościuszki w otoczeniu kosynierów. Ten gatunek tytoniu ze wspomnianą winiętą przeznaczony był na eksport do Krakowa. Skoro się okazało, że fabryka nie może liczyć tam na wielki zbył, posiadany zapas opakowania zaopatrzył fabrykant na odwrocie nadrukiem: „Feiner Portorico“. W takim opakowaniu rozchodził się tytoń i docierał do rąk studentów wrocławskich. Cytowany toast akademików nawiązywał do winiety wewnętrznej.
